

Walka z wiatrakami

Data publikacji: 15.05.2010 10:50

Sklep internetowy to działalność, jak każda inna. Trzeba zapłacić podatek i ZUS. - Skoro ponosimy wszystkie koszty, dlaczego mamy zgadzać się na to, by ktoś kradł wiele godzin naszej pracy? - pytają Joanna J. Gawlikowska i Krystian Wawrzyczek.

Problemy mieszkańców Cieszyna Joanny J. Gawlikowskiej i Krystiana Wawrzyczka rozpoczęły się w zeszłym roku. - **Chcieliśmy stworzyć luksusowy sklep internetowy, a zarazem coś czego jeszcze nie było. Na temat produktów, które sprzedawaliśmy tworzyliśmy obszernie informacje, poświęcając tym samym każdej rzeczy niezliczoną ilość czasu** - mówi K. Wawrzyczek, właściciel sklepu internetowego, który istnieje od 2007 roku - **dzięki naszej pracowitości, a przede wszystkim docieklivości, powstało ponad trzysta autorskich artykułów w sieci. Każde wykonane przez nas zdjęcie, film, dokument i tekst opisywały i przybliżały towar, który oferowaliśmy. To nas do pewnego momentu wyróżniało. Nagle okazało się, że ktoś inny żeruje na naszej pracy, korzystając z naszych pomysłów.**

Pan Krystian jest z wykształcenia technologiem żywienia zbiorowego, jego żona Joanna ukończyła studia z filologii polskiej. Oboje są autorami wielu książek.

- **Na własnych doświadczeniach przekonałem się, że w Polsce prawo autorskie jest jeszcze bardzo mocno niedopracowane. Okradło nas 14 firm, które naruszyły również ustawę o ochronie bazy danych i zwalczaniu nielegalnej konkurencji. To nad czym tak ciężko pracowaliśmy przywłaszczyły sobie inne sklepy internetowe** - wyjaśnia pan Krystian.

Właściciele sklepu zgłosili sprawę do prokuratury i postanowili dochodzić swoich praw. - **Jeśli nie będziemy walczyć, zostaniemy bez niczego i lata naszej pracy pójdą na marne** - mówią małżonkowie.

Sprawa trafiła do Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, następnie do prokuratury w Cieszynie. - **Policja w naszym mieście zasługuje na słowa uznania. Wydział Przestępstw Gospodarczych wykazał się szczególnym zaangażowaniem** - podkreśla Joanna J. Gawlikowska.

Do tej pory w Cieszynie nikt nie skarżył się na kradzież praw autorskich i nieuczciwą konkurencję w internecie. Temat jest nowy. Postępowania w tej sprawie toczą się również w Krakowie i Warszawie, łącznie zgłoszonych zostało osiem spraw. Jedna osoba przyznała się do kradzieży, sprawa została rozpatrzona polubownie.

- **Internet funkcjonuje w Polsce wciąż bardziej pod kątem klienta, który może się poskarżyć, zwrócić towar, wskazać nierzetelny sklep. A co z drugą stroną transakcji? - pytają małżonkowie - złodzieje działają na tyle perfidnie, że kopiują teksty nawet z błędami, które zdarzyło nam się popełnić. W ubiegłym roku opracowaliśmy wspólnie z żoną swoją autorską technologię e-video. Stworzyliśmy własny scenariusz. Po raz pierwszy rynek internetowy zobaczył to, co oferujemy na żywo. Wszystko zrobiliśmy we własnym zakresie, licząc na własne umiejętności i możliwości. Ponieśliśmy bardzo duże koszty tego przedsięwzięcia. Stworzyliśmy coś czego inni zrobić nie potrafią. Cóż z tego, skoro teksty z naszego scenariusza krążą już po innych wirtualnych sklepach** - mówią ze smutkiem Joanna J. Gawlikowska i Krystian Wawrzyczek.

Właściciele sklepu już dawno poddali by się w tej bezsensownej walce, gdyby nie fakt, że kochają swoją pracę i wkładają w nią całą swoją energię. - **Internet to dżungla, w której można robić, co się chce. Ktoś nam powiedział, że to walka z wiatrakami. Być może, ale chcemy jednak spróbować, złapać za rękę tych, którzy są nieuczciwi i dać pstryczka w nos tym, którzy twierdzą, że są ponad prawem. Internet musi być przestrzenią, w której są reguły i prawa, przecież po drugiej stronie łączy też jest człowiek. Dzisiaj wiemy, że informacja umieszczona na stronach naszego sklepu: „ Autorskie opisy produktów, bazy danych oraz**

artykuły w sklepie należą do właścicieli serwisu i są chronione prawem autorskim. Powielanie i kopiowanie jest zabronione” nie zapewni nam bezpieczeństwa – mówi J. J. Gawlikowska dodając - Finał historii jest taki - prawo autorskie w sieci nie jest respektowane, bo go... nie ma!!! Możemy sobie wrzucić nawet osobiście napisaną książkę w Internet, a jeśli ktoś ją ukradnie i podpisze sobą, to też się pewnie nic nie stanie. Biegły sądowy twierdzi, że opisy - najbardziej własne, stworzone po raz pierwszy - nie są objęte prawem autorskim. Sumując - można kraść, komu popadnie i na co się ma ochotę, byle przez Internet. Tu prawo dzungli rozrasta się z naddźwiękową szybkością. Cóż, mamy twórcze doświadczenie za sobą. Jeszcze przed nami Urząd Ochrony Konsumenta - dział, który dba o konkurencję. Nie bardzo wierzymy w efekt, ale - dla spokoju sumienia sprawdzimy, czy było po co się tam zgłaszać. Pewnie efekt będzie taki, jak w poprzednich miejscach. Bezradność i generalna niechęć ze strony tych, którzy teoretycznie powinni pomóc.

(bsk)